



Piotr Lorek

Dorosły chrześcijanin

Tytuł tego artykułu wydaje się zawierać w sobie sprzeczność. Chrześcijanin to przecież dziecko Boże, a więc nie dorosły. A może tak przełamać tę sprzeczność i spojrzeć na chrześcijanina jako na osobę dorosłą?

W Nowym Testamencie często występuje zaczerpnięta z relacji rodzinnych analogia między Bogiem jako Ojcem i chrześcijanami jako jego dziećmi. Ta analogia ma istotny wpływ na to, jak postrzegamy ideał chrześcijanina.

Mistycy chrześcijańscy mówią o nieopisywalnym językiem ludzkim doświadczeniu zjednoczenia z Bogiem. Czy nie stoi za tym obraz prenatalnej jedności dziecka z matką, albo noworodkowego lub niemowlęcego kontaktu z rodzicami, w którym dominuje kontakt fizyczny pozbawiony interakcji słownych?

Moralisci chrześcijańscy zachęcają do bezwarunkowego posłuszeństwa zapisanym w Biblii nakazom Ojca. Czy podłożem takiego modelu duchowości nie jest przedszkolny i szkolny etap rozwoju dziecka, w trakcie którego nieposiadający własnych mechanizmów obronnych młody człowiek, dla swojego bezpieczeństwa, musi wesprzeć się na poleceniach i wartościach swoich rodziców?

Teolodzy chrześcijańscy zwykle podkreślają ostateczną zależność całego stworzenia, w tym chrześcijan, od suwerennej opatrności Bożej, podtrzymującej wszystko, co żyje. Czy nie można dostrzec w takim ujęciu analogii do okresu dojrzewa-

nia i wczesnodorosłego życia, które wciąż jest w pełni zależne od opieki i zasobów finansowych rodziców?

Wymienione powyżej etapy życia duchowego, przyrównane do etapów rozwoju dziecka, na pewno znajdują swoje właściwe zastosowanie w kształtowaniu duchowości chrześcijańskiej. Momenty oderwania się od świata i bezsłownego przyłgnię-

Chrześcijanin w pewnym momencie swojego duchowego życia powinien wyjść z domu, opuścić swojego ojca i matkę, stanąć na swoim.

cia do rodzica, absolutne posłuszeństwo woli Boga, uczucie pełnej zależności od niego są konieczne, ale z pewnością nie są ostatnim stadium rozwoju chrześcijańskiego. Chrześcijanin w pewnym momencie swego duchowego życia powinien wyjść z domu, opuścić ojca i matkę, stanąć na swoim. Ten etap brzmi prawie jak kryptoateizm, lecz z pewnością nim nie jest. Chodzi w nim raczej o pozostawanie w relacji z rodzicem, ale na nowym poziomie, odbiegającym od kanonów dziecięcej zależności.

Który z rodziców nie marzy o tym, by wychować samodzielnego, dojrzałego syna czy córkę, którzy opuszczą kiedyś dom rodzinny, odnajdą swoje miejsce w społeczeństwie i stworzą własną rodzinę? Czy Bóg jako Ojciec pragnie nieustannie trzymać swoje dzieci w domu? Bóg jako doskonały rodzic z pewnością nie jest narażony na strach przed pustym gniazdem czy pro-

stanowi o sobie. Można jednakże pokusić się o kilka myśli. Kontakt z rodzicami, fizyczna obecność i rozmowy na pewno mają swoje ważne miejsce, nie są one jednakże nieodzowne w codziennym życiu. Korzystanie z mądrości i wartości rodziców wpojonych za młodu, są z pewnością użyteczne, dorosły musi jednakże dać sobie prawo do odrębnych opinii, wartości, a nawet popełniania błędów i samodzielnie ponoszenia konsekwencji. Poleganie na pomocy rodziców, w wyjątkowych sytuacjach, jest do zaakceptowania, ale nie powinno być formą ucieczki od odpowiedzialności i zmierzania się z ryzykiem bycia dorosłym, odpowiedzialnym za siebie, współmałżonka czy własnego potomstwa.

Poleganie na pomocy rodziców, w wyjątkowych sytuacjach, jest do zaakceptowania, ale nie powinno być formą ucieczki od odpowiedzialności i zmierzania się z ryzykiem bycia dorosłym

blem nadopiekuńczości. Mistyczne zjednoczenie, ciągłe prośby i pytania, bezpośrednia opieka i zależność są piękne, ale po pewnym czasie mogą wręcz hamować naturalny rozwój duchowy.

Jaki więc ma być dorosły chrześcijanin, który naturalnie opuszcza dom Ojca? Odpowiadać na to pytanie, to znów serwować rozwiązania dziecku! Dorosły przecież

Czy potrafisz podjąć trudne decyzje życiowe bez bezpośredniej konsultacji z Ojcem? Przecież znasz jego wartości. Czy potrafisz sam zmierzyć się z problemami codziennego życia? Przecież wiesz, że On cię nie opuści. Czy wreszcie, jako dorosły chrześcijanin, jesteś gotów na śmierć Boga jako Ojca? On sam też musiał się zmierzyć ze śmiercią swojego Syna.

Piotr Lorek



foto. PhotoXpress.com